

Odtwarzacz CD
Metronome Technologie CD ONE T

Cena: 30 900 zł

Dystrybucja: [Koris](#)

Kontakt:

ul. Dąbrowskiego 40, 60-843 Poznań

tel.: (+48) 61 847 26 63

tel. kom.: (+48) 509 861 889

e-mail: sklep@koris.com.pl

Strona producenta: [METRONOME TECHNOLOGIE](#)

Polskojęzyczna strona producenta: [METRONOME TECHNOLOGIE](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

To moje pierwsze spotkanie z urządzeniem Metronome Technologie, przynajmniej jeśli chodzi o mój system. Ta francuska, założona w Tuluzie, w roku 1987 firma swoją działalność rozpoczęła od kolumn głośnikowych. Sprzedali 800 sztuk. Zrobili więc więcej i też sprzedali. Historia, jakich wiele, z tym, że z happy endem, co już tak często się nie zdarza. Nie wiem czy byli w firmie od samego początku, czy też dołączyli do Metronome później, ale szybko okazało się, że najwięcej do powiedzenia mają w niej inżynierowie, którzy odeszli z innej francuskiej firmy – [Jadis](#). O topowym źródle cyfrowym tej ostatniej kiedyś pisaliśmy ([TUTAJ](#)) i do dziś jest to, dla mnie, jeden z najlepszych dźwięków, jakie usłyszałem z odtwarzacza CD. Swoje kosztował, ale jak szaleć, to na całego...

Nie będzie więc zaskoczeniem, jeśli powiem, że i za CD One T(ube) Signature odpowiadają ludzie z ex-Jadis. Ostateczne słowo miał zaś Dominique Giner, który wprowadzał finalne poprawki, wynikające z przeprowadzonych przez siebie odsłuchów. A nie jest to proces prosty i szybki, bo – jak sam mówi – opracowanie nowego modelu trwa od ośmiu do osiemnastu miesięcy.

Kiedy jednak spojrzymy na testowany odtwarzacz, trudno mu będzie zarzucić, że nie jest „kompletny”, że na czymś oszczędzano itp. To wciąż nie jest oczywiście topowy odtwarzacz Kalista, ani tym bardziej Kalista SE. W roku 2009, na 25. lecie firmy powstała właśnie wersja SE i pomimo globalnego kryzysu i ekstremalnie wysokiej ceny – 40 000 euro – sprzedano 25 sztuk owego, a urządzenie otrzymało w Hong Kongu, a więc miejscu, gdzie takie ceny na nikim wrażeniu nie robią, nominację do niewielkiego grona „najlepszych odtwarzaczy CD na świecie”. Znajdziemy jednak w CD One T wiele elementów, dzięki którym cyfra jest teraz lepsza niż kiedykolwiek wcześniej – rozbudowane zasilanie, znakomity napęd i przemyślany, lampowy układ wyjściowy.

I takiego odtwarzacza posłuchałem.

ODSŁUCH

Płyty odsłuchiwane w tym teście:

- Assemblage 23, *Compass*, Accession Records/Irond, 10-1674, CD.
- Danielsson/Dell/Landgren, *Salzau Music On The Water*, Act Music+Vision, ACT 9445-2, CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Deep Purple, *Perfect Stranger*, Polygram Records/Polydor K.K. Japan, 25MM 0401, LP.
- Diana Krall, *All For You*, Impulse!/JVC, 532 360-9, XRCD24.

- Diorama, *Child of Entertainment*, [Accesion Records](#), A 119, SP CD.
- Ella Fitzgerald&Joe Pass, *Take Love Easy*, Pablo/JVC, JVCXR-0031-2, XRC D.
- Frédéric Chopin, *The Complete Nocturnes*, piano: Gergely Bogányi, Stockfish, SFR 357.4051.2, 2 x SACD/CD.
- Gerry Mulligan Quartet, *Dragonfly*, Telarc, CD-83377, CD.
- Lars Danielsson & Leszek Możdżer, *Pasodoble*, ACT Music, ACT 9458-2, CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Matteis, *False Consonances for Melancholy*, Gli Incogniti/Amandine Beyer, Zig-Zag, ZZT 090802, CD.
- Miles Davis, *The Complete Birth of The Cool*, Mark Levinson edition, Capitol Jazz, 94550, CD.
- Muse, *The Resistance*, Warner Music Japan, WPZR-30355-6, CD+DVD. · e.s.t., *Viaticum. Platinum Edition*, ACT Music + Vision, ACT 6001-2, 2 x CD. · Laurie Anderson *Big Science*, 25th Anniversary Edition, Nonesuch, 79988, Enhanced CD.

Japońskie wersje płyt dostępne na stronie [CD Japan](#).

Już stawiając Metronome na półce miałem wrażenie czegoś znajomego, wrażenie spotęgowane wielokrotnie przez odsłuch. Déjà vu pozostało zresztą przez cały cykl odsłuchów. A to dlatego, że CD One T gra niezwykle zbliżonym dźwiękiem do mojego [Lektora Prime Ancient Audio](#), z którym żyłem niemal dokładnie cztery lata, a który znalazł ostatnio dla siebie nowy dom. To niezwykle, jak podobnie mogą zagrać dwa, pochodzące z różnych krajów, skonstruowane niezależnie przez różnych ludzi odtwarzacze! Wprawdzie poszczególne rozwiązania są w nich zbliżone, podejście do sprawy jest podobne, ale żeby jednocześnie wyniki były niemal takie same? Naprawdę tajemnicza sprawa... Przypadków w świecie jednak nie ma, są co najwyżej zależności, których nie dostrzegamy, albo których nie umiemy wyjaśnić. W tym przypadku najwyraźniej chodziło o to, że mając określone elementy, określoną konstrukcję, wyciśnięto z niej niemal dokładnie to samo. Niemal, bo jednak pewne różnice między francuskim i polskim urządzeniem znajdziemy. Różnice te są jednak dalece mniejsze niż podobieństwa.

Dźwięk francuskiego urządzenia jest bowiem, jednocześnie, zarówno miękki, jak i dokładny. Niby *coincidentia oppositorum*, dwie rzeczy, które normalnie występują rozdzielnie, nigdy razem. Audio to jednak złożona materia i tego typu, na pierwszy rzut oka nielogiczne, twierdzenia występują tu częściej niż by się można było tego spodziewać, właśnie jak w tym przypadku. Dźwięk jest nieco miękki, ale nie dlatego, że ma zmiękczonego atak – daleko do tego – a dlatego, że nie jest „wykonturowany”. Taka prezentacja, jak Lektora Prime, czy właśnie CD One T jest bliższa rzeczywistości niż granie „po brzytwie”, byle jak najdokładniej pokazać każdy element. Francuski odtwarzacz robi to bardzo ładnie, bo zakres średniotonowy, bardzo rozdzielczy i precyzyjny, nie pozwala na przegapienie czegokolwiek, na zamglenia itp. Dlatego też ładnie pokazane były różnice między oryginalnym i nowym, przygotowanym w technologii XRC D24 K2 przez pana Kazuo Kiuchi (relacja z jego pobytu w Krakowie [TUTAJ](#)) wydaniem płyty *All For You* Diany Krall. Nowa wersja jest miększa, głębsza, ma lepiej wybudowaną scenę dźwiękową w głąb. Prawdę mówiąc znacznie bardziej przypomina brzmienie nowej edycji winylowej, przygotowanej przez Berniego Grundmana z Original Recordings Group (recenzja [TUTAJ](#)). CD One T ładnie to pokazał, wskazując też na nieco zbyt podkreślane w oryginale głoski syczące głosu Krall. Urządzenie jest na tyle rozdzielcze, że udało się z nim wskazać na swego rodzaju głębię w ramach danego instrumentu, niekoniecznie związaną z akustyką pomieszczenia (i/lub nałożonym pogłosem – to ostatecznie studio, nie nagranie na żywo). Uderzenie fortepianu wciąż było mocne i dźwięczne, żadnego udawania Böserdorfera, ani niczego takiego, ale nie było jaskrawe i znacznie bardziej przypominało to, co było na winylu. Dźwięk z czarnej płyty był jeszcze głębszy, jeszcze bardziej aksamitny, ale nie było jakiejś przepaści między nim i tym, co uzyskałem z francuskiego odtwarzacza. A to naprawdę dużo.

Także słuchając *Birth of The Cool* Milesa Davisa, czyli materiał z roku 1949 i 1950 (w wersji

przygotowanej przez Marka Levinsona) słyszałem to samo, a więc połączenie dynamiki i delikatności; miękkiego basu i niższej średnicy z mocną, dokładną wyższą średnicą. Ta ostatnia w Metronome była ciut mocniejsza niż w Prime, podobnie zresztą jak góra. Ta ostatnia nie sprawiała jednak żadnych problemów, ponieważ była gładka i po prostu ładna. W jasnych systemach może nieco „wyskoczyć” z ramek przekazu, ale to będzie błąd systemu, nie odtwarzacza. Ważne jest też to, że dobre prowadzenie się wyższych częstotliwości, pokazywanie instrumentów w przestrzeni, doskonałe wrażenia przestrzenne przy wykorzystaniu przez realizatora przeciwfazy itp. dawały dużo radości ze słuchania.

Większą uwagę zwróciłbym jednak na wyższą średnicę, która będzie wymagała pewnych zabiegów korekcyjnych. Najprościej będzie to zrobić wymieniając lampy. Te w odtwarzaczu są niezłe, mamy gwarancję ich żywotności i parowania, ale do najlepszych to one nie należą. Raczej nie wstawiałbym tam lampek EAT, bo te są nieco zbyt jasne, a poszedłbym w stronę Tesli ze złożonymi nóżkami, albo czerwonych Valvo. Jeśli ktoś chce jeszcze cieplej, to najlepsze będą Telefunkeny E88CC. Możliwości jest zresztą mnóstwo. To, że firmy wyposażają swoje urządzenia nie w najlepsze dostępne lampy, a w najbardziej wiarygodne jest prawdą. Rozmawiałem na ten temat z kilkoma ludźmi z branży, m. in. z McIntosha (pokłosie spotkania KTS i wymiany lamp KT88 we wzmacniaczu MC275 tego producenta – [TUTAJ](#)) i [Canora](#), ale i z panem Kiuchi, który w swoim nowym przedwzmacniaczu [Reymio CAT-777 MkII](#) zastosował lampy JJ Electronics. I wszyscy mówią to samo: nie ma możliwości, aby w produkcji, która wykracza poza produkcję jednostkową, stosować wyszukane lampy, ponieważ mają one niebywale szeroki rozrzut parametrów. NOS-ów jest stosunkowo niewiele i nie da się przygotować partii kilkudziesięciu (kilkuset) identycznie mierzących lamp.

A przecież dochodzą do tego sprawy gwarancji – nikt nie da jej na stare lampy, nawet nieużywane. Dlatego też wybierają opcję bezpieczniejszą, ale i uczciwszą, za którą mogą ręczyć: selekcionują nowe, dostępne powszechnie lampy tak, aby wybrać do wszystkich urządzeń takie same. Inaczej każdy egzemplarz danego modelu urządzenia grałby inaczej. A i tak jest to droga opcja, bo jak mówił Zdeněk Březovják, główny inżynier Canora, przy selekcji zakupionych lamp w koszu ładuje od 50 do 90 % danej partii. Tragiczne, ale prawdziwe. Ale do czego zmierzam – najłatwiej będzie wymienić lampy, korygując w ten sposób nieco zbyt dobitny wyższy środek. Ale można to też zrobić dobierając odpowiednie komponenty wokół. Moje Dobermanny [Harpia Acoustics](#) nieco akcentują dokładnie ten sam wycinek pasma. I z nimi, szczególnie przy gorzej zrealizowanych płytach, jak np. *The Resistance* Muse, czy dobrej, ale nie idealnej *Child of Entertainment* Dioramy, było to trochę, w dłuższym i głośniejszym słuchaniu, uciążliwe. Ale, jak mówię, nie jest to duży błąd i da się go skorygować.

Przy jazzie i klasyce nie jest on zresztą tak wyczuwalny. Słuchając ultra-miękkiej, cieplej płyty *Take Love Easy* duetu Ella Fitzgerald i Joe Pass przysiągłbym, że odtwarzacz jest równie miękki i równie ciepły! To samo było zresztą z, ostatnio przeze mnie często słuchaną, płytą *Mass In B Minor* J.S Bacha w wykonaniu Dunedin Consort & Players, pod dyktando Johna Butta. Rozpoczynając płytę, śpiewane mocno „Kyrie” zabrzmiało właśnie tak – melodyjnie, mocno, ale bez rozjaśnienia. Miałem wrażenie, że w przypadku tego krążka dźwięk jest nieco ograniczony i trochę „pudełkowy”, ale radzą sobie z tym tylko najdroższe urządzenia i nie robiłbym z tego Metronome’owi zarzutu. Bo przecież pięknie pokazał barwy, znakomicie poradził sobie z rozłożeniem głosów w przestrzeni itp. A sprawa przestrzeni jest bardzo istotna, bo Metronome to jeden niewielu odtwarzaczy w ogóle, bez względu na cenę, który robi to w sposób zbliżony do odtwarzaczy Ancient Audio. Nie jest to poziom [Granda SE](#), który jest w zupełnie innej lidze, nawet w ramach Ancientowej „rodziny”, ale naprawdę niedaleko mu do Prime’a, który i tak goni znakomitą większość zagranicznej, utytułowanej konkurencji (akurat pod tym względem) do budy.

Myślę, że w dużej części za tak precyzyjną holografię odpowiada – nomen omen – wyjątkowa

rytmiczność tego dźwięku. Nazwa Metronome zobowiązuje, dlatego też pierwszym utworem, którego wysłuchałem, był *I'm An Errand Girl for Rhythm*, w wykonaniu, już przywoływanej, Diany Krall. Było miodnie – znakomite wycucie tempa, uderzenie i wybrzmienie we właściwych proporcjach, pełnia. W stosunku do wersji winylowej brzmiało to nieco szybciej, ale taka jest już właściwość cyfrowego medium. Ciekawe w tym kontekście jest to, co powiedziałem wcześniej, a mianowicie, że dźwięk nie jest w tym odtwarzaczu konturowany, tj. nie utwardza się w nim basu. Ten jest naprawdę bardzo naturalny, taki nieco miękki, ale w dobrym tonie. I potrafi uderzyć w fizyczny sposób. Instrumenty nie są tak trójwymiarowe jak z mojego Lektora Air czy też z [Accuphase'a](#) DP-600, ani scena tak duża, jak z mojego Lektora, ale wszystko o czym mówiłem pozostaje w mocy. Naprawdę niezwykle udane cyfrowe źródło. Dlatego naturalnym pytaniem jest, czy wybrać właśnie CD One T czy, już przywoływanego, Lektora Prime. Najprostsza odpowiedź, jaka mi w tej chwili przychodzi do głowy, to: „nie wiem”. To bardzo zbliżone dźwiękowo urządzenia, z lekką przewagą polskiej konstrukcji w dziedzinie przestrzeni. Z jednej strony Metronome jest świetnie wykonany, jest ładny i wygląda o niebo lepiej niż Ancient. Kiedy stoi na półce to cieszy oczy. Z drugiej strony Prime ma wbudowany, normalny, aktywny przedwzmacniacz liniowy, a jego wyświetlacz jest większy, bardziej czytelny. Urządzenie jest też mniejsze, co czasem jest ważne. Nie potrafię więc odpowiedzieć, co jest lepsze. To dwa, naprawdę rasowe odtwarzacze i to, który mógłby być kupiony, zależy wyłącznie od tego, czego ktoś potrzebuje.

BUDOWA

Metronome Technologie CD One T to zintegrowany odtwarzacz CD. Ma on bardzo dużą bryłę – głęboką i szeroką. Obudowę wykonano z aluminium, przy czym front z grubego płata aluminium – jednej z najlepszych jego odmian 6061-T6. Znajdziemy na nim duże „okienko” z czernionego akrylu, pod którym świeci się niebieski, niewielki wyświetlacz, pod którym umieszczono pięć, metalowych przycisków sterujących napędem. Oznaczające je piktogramy na pierwszy rzut oka wydają się dziwne, ale zaraz okazuje się, że to po prostu standardowe oznaczenia, tyle, że przecięte na pół – widoczna jest ich górna część. Wspomniałem o wyświetlaczu – szkoda, że nie pokuszono się o jakiś duży – ten tutaj zawarty jest w „kicie” napędu Philipsa CDM12 pro 2 V6.8, z którego przy budowie urządzenia skorzystano. CD One T (polska strona producenta rozwija tę nazwę do: CD One Tube Signature) to bowiem odtwarzacz typu „top-loader”, czyli bez klasycznej szuflady, a z płytą nakładaną bezpośrednio na oś silnika od góry. Po umieszczeniu płyty na miejscu, nałożeniu na górę krążka dociskowego, całość zamykana jest wewnątrz za pomocą poruszanej ręcznie, suwanej kłapy. Ma ona fajnie dobrany opór, ponieważ kłapa ślizga się gładko i miękko. O tym, że urządzenie ma wczytać TOC (informacje o utworach), informuje go mikrowyłącznik umieszczony na pasku okalającym suwaną kłapę, która, po zamknięciu, wciska mały guziczek. Docisk wykonano z Derlinu – materiału firmy DuPont – aluminium i magnezu. Ważne: zmodyfikowano tutaj element nakładany na oś, na który z kolei nakłada się płytę. Standardowo jest to plastikowy stożek (tak jest w Lektorach). Wiele firm go jednak wymienia, ponieważ nie gwarantuje stabilnego ułożenia krążka. Tak było w systemie [Jadis](#), tak też jest w odtwarzaczach [Electrocompanieta EMC UP](#), gdzie wymieniono klasyczny docisk na „spidera” – firma ta oferuje go zresztą osobno. Skorzystałem z tego i go używam w Lektorze. W CD One T element na osi jest jeszcze lepszy – metalowy, nie plastikowy, ponieważ firma uważa, że płyta powinna być ciągle uziemiona, żeby odprowadzać ładunki elektrostatyczne, powstające w wyniku ruchu obrotowego i tarcia plastiku o powietrze. Z tyłu odtwarzacza mamy solidne gniazda RCA i XLR z sygnałem analogowym oraz wyjście cyfrowe RCA. W nowej wersji tego odtwarzacza CD One T USB mamy jeszcze wejście USB.

Po rozkręceniu urządzenia okazuje się, że napęd podwieszono pod dość dużą, specjalnie wyciętą płytą z akrylu, a całość nałożono na miękkie podkładki i takimi samymi podkładkami przymocowano od góry. Sterowanie układem znalazło się na dużej płytce, pod spodem – na tej samej płytce mamy niemal wszystkie układy odtwarzacza. Uwagę zwraca przede wszystkim bardzo rozbudowane zasilanie, z trzema transformatorami – osobno dla logiki, dla części cyfrowej i napędu oraz dla lamp wyjściowych. Z każdym współpracuje wiele kondensatorów firmy BC oraz wiele stabilizatorów. Dodatkowo, tuż za gniazdem sieciowym IEC umieszczono niewielki, acz wysokiej

klasy filtr sieciowy AC Shaffnera, w którym są dwie, każda po 38 mH, ceweczki, dbające o redukcję zakłóceń EMI.

Sygnal z płyty jest wstępnie dekodowany i trafia do świetnego układu upsamplera – to nalutowany na małej, osobnej płytce asynchroniczny układ 32 bity/192 kHz Cirrus Logic CS8421. Stamtąd trafiamy do przetwornika D/A, którego nie mogłem znaleźć – najwyraźniej znalazł się pod płytką. W materiałach firmowych czytamy, że jest to układ 24/192. Współpracuje on z widocznym filtrem cyfrowym AKM AK4395, po którym mamy układ wyjściowy. Zbudowany jest on wokół dwóch, podwójnych triod małej mocy ECC88 – tutaj są to Philipsy ECG JAN 6922. Lampy osadzono w solidnych, ceramicznych podstawkach ze złożonymi pinami. Przed nimi umieszczono polipropylenowe kondensatory sprzęgające MKP/HS ENEC. Na wyjściu są to jednak potężne, wykonywane specjalnie dla Metronome, kondensatory francuskiej firmy SRC o oznaczeniu MTPA01. Jak widać na zdjęciach – kondensatory są dwa, a wyjście jest i zbalansowane, i niezbalansowane. A to dlatego, że choć cały sygnał jest prowadzony w formie niezbalansowanej, przed wysłaniem go przez gniazda XLR jest symetryzowany w małych transformatorkach, widocznych tuż przy gniazdach. Całość cechuje wzorowy porządek. Pilot sterowania ma metalową górę i jest identyczny do tego, jaki dostarczany jest z odtwarzaczami Ancient Audio. Na koniec wspomnijmy jeszcze o niebieskiej diodzie, która podświetla płytę – przypomnę, że w odtwarzaczach Holfi dioda była zielona i miała służyć mniejszej dyspersji światła lasera na krawędziach płyty...